

Zamierzona likwidacja Komitetu do spraw bezrobocia może przynieść fatalne skutki

W nadchodzący wtorek ma się odbyć u vice-premiera prof. Zawadzkiego konferencja w sprawie dalszej akcji

pomocy dla bezrobotnych.

Według doniesień Naczelny Komitet do spraw bezrobocia opracował kilka wniosków, między którymi szczególnie na uwagę zasługuje wniosek

likwidacji

Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia wraz ze wszystkimi lokalnymi wojewódzkimi komitetami.

Wyjątek mają stanowić jedynie komitety w Łodzi, Kielcach i Katowicach.

Dalsze wnioski polegają na utrzymaniu dotychczasowych opłat telefonicznych, telegraficznych i pocztowych na rzecz bezrobotnych. Równocześnie mają być pro-

wadzone w dalszym ciągu prace w kierunku poparcia ruchu budowlanego i robót publicznych oraz propagandy na rzecz rozszerzenia zbytu wyrobów polskiej produkcji.

Jeżeli dalsze żądania Naczelne-

go Komitetu spotkają się z ogólnym uznaniem i poparciem, to z zaniepokojeniem musimy podkreślić, że zupełne zlikwidowanie komitetów w chwili obecnej może przynieść fatalne skutki.

Ostatnie sygnały z frontu bezrobocia wskazują nam wyraźnie, że wiosenny ruch budowlany i pokrewne galezie pracy, po których sobie obiecywano tak wiele, dotychczas nie dały

żadnych zadowalających wyników.

Bez względu na to jakie ogólno-społeczne znaczenie może mieć zniesienie Komitetu bezrobocia na okres letni i jesienny, należałoby poczekać z tem aż do czasu, kiedy wiosenna sytuacja na froncie pra-

wyjaśni się zupełnie.

Dzień wtorkowy, w którym ma się zdecydować losy i Naczelny Komitet do spraw bezrobocia i dalszej akcji pomocy dla bezrobotnych oczekiwany jest

z wielkim napięciem i zainteresowaniem przez ogół społeczeństwa.

Polski statek „Cieszyn” rzucony na skały podwodne

HELSINGFORS, 24. Polski parowiec „Cieszyn”, który wskutek mgły najechał na skałę podwodną w pobliżu Danii, znajduje się w dalszym ciągu w niebezpieczeństwie zatonięcia.

Dziś rano sytuacja się nieco poprawiła. Udało się spuścić szalupę i wysadzić na ląd 5-ciu pasażerów, którzy odbywali po-

dróż na „Cieszynie”.

Cała załoga w liczbie 21 ludzi znajduje się na statku. Spodziewana jest pomoc od lodolamacza fińskiego Sampo, który wyruszył na pomoc „Cieszynowi”.

HELSINKI, 24. Cała załoga i pasażerowie okrętu „Cieszyn” znajdują się już poza niebezpieczeństwem.



Zastanawiamy się trochę...

Chleb i dach nad głową

Przedstawiamy Rzeszypolcekt... w dniu 31 marca...

Do wiadomości która podaliśmy... w sprawie platformy naszego...

Wstrzymanie eksmisji bezrobotnych... to fakt wielkiej doniosłości...

Manę dół do zasotowania lamy... jeszcze łatwiej, z pomocą całkiem...

Oto słowo spraw wewnętrznych... P. Ministerze, w sprawie...

Oto dwa fakty, różnej miary i do... niepodobne, lecz zrodzone na wspólnym...

Takie jest stanowisko czynników... najważniejszych.

A kiedyś zdecydował się do tego sta... nowiska i monumentalnego skłania...

W Komendzie żłownej bowiem... policji państwowej utworzono...

Rokowania japońsko-chińskie rozwijają się powoli -- ale „pomyślnie“

w Mandżurji - walki, w Chinach przygotowania bojowe

LONDYN, 24. Sytuacja w Mandżurji... staje się coraz bardziej naprężona.

rozpoczęły zdecydowaną akcję... na północno-wschód od Nu-Nong...

LONDYN, 24. Dziś o godz. 9 rano... przybył do Kantonu, stolicy południowych...

Niemcy wiją się w konwulsjach wyborczych

BERLIN, 24. Dziś punktualnie o... godz. 12 w południe na ulicach Berlin...

siebie i własną rodzinę. Komunista... Taelman jest agentem moskiewskim...

Najbardziej jaskrawa i brutalna... wt. reści jest odezwa „Żelaznego...

W połączeniu tym pomieszczenia... hitlerowski, kancelaria osobista...

Przed sądem doraźnym staną ukraińscy terroryści -- zbrodniarze

LWÓW, 24. Krwawy teror w... województwie tarnopolskim, orga...

rzysł się we wsi Okno również w... pow. skałackim. Ofiara padł Wasyl...

Zamiast zwrotu pensyj -- grad kul Kupiec postrzeżł ekspedjentkę

BYDGOSZCZ, 24. Właściciel... sklepu oburzył przy Welnianym...

pchnął ranną za drzwi sklepu, pó... cześnie zarządzał je.

Samobójczy cios brzytwą na oczach przechodniów

LWÓW, 24. Na ul. Lejonów ro... zegrała się wstrząsająca scena...

pejnej chwili na środku jezdnii wy... dobył z kieszeni brzytwę i przeciął...

Policja lotnicza w Polsce powstanie w najbliższym czasie

W najbliższym już czasie powsta... nie w Polsce policja lotnicza!

go ukończyło już 4-ch policjantów... a w najbliższym już czasie zostaną...

Ciekawe cyfry i... wymowne

Główny urząd statystyczny o... pracował dane, z których wynika,

Wśród kobiet największą sio... sunkowo liczbę poszukujących...

Nowe podatki w Stanach Zjedn... WASHINGTON, 24. Kongres...

Pogoda w całej Polsce Po chemnym i mglistym ranku...

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Dawna ziemia Romualda Traugutta do sprzedania z kapliczką w której modlił się Bohater 1863 r.

Ponżej zamieszczamy „list... dwarły” p. Jadwigi Beklewskiej...

Ście polskiej ziemi w ręce wrogów... polskości i katolicyzmu, podpuli...

Czaplina oraz pułkownika Żandar... merii Samojojowa.

wróciła do mnie, lecz utrzymać jej... nie mogę i może stać się w Zmar...

Sądźmy jednak, że z uwagi... na treść i charakter tego listu...

„Ostrów” znajduje się w po... wiewie kobryńskim woi. polesk...

gim sнем i wszelkie kołatania do... ich mieszkań nie odnoszą skutku...

Powiadaniom o tem wszystkim... ażeby mieć spokojne sumienie...

A oto treść tego listu: Do Pana Józefa Ostromieckiego...

Szanowny Panie! Za caratu, Pan... włożył dużo starań w Warszawę...

zdałem egzamin na kond. 1-ej k... lasy i zostałem przeniesiony do...

Miałem szczerą nadzieję, że... Pan Dyrektor Dyrekcji Warszaw...

Towarzystwo małe ale „paktowne” rządzi się w nieszczęsnym m. Błoniu

W ślad za korespondencją, tveza... ca się urzędowania vice-burmistrza...

że władze nadzorcze tolerują taki... stan rzeczy.

Udatem się do adwokata związk... ogo który mi poradził ażeby...

Życie człowieka zupełnie wykoł... a głód dzieci moich ma być dla nich...

FALE RADIA WARSZAWA, (Dług. fal 1913 m... 9:30: Transmisja nabożeństwa z...

Grupa obywateli m. Ław... „Wyjaśnienie” p. burmistrza Perkowski...

Terminator (Włodawa)... O Warszawie lepiej teraz nie mówić...

Wróżby na dziś Wczorne godziny ranne mogą... przynieść pewne rozszerzenie...

10:45: „O budowie kaplicy polskiej... w Nazarecie”. 11: J. Haydn: Msza...

Kazimierz G. (Kraków)... Musi się Pan natychmiast dowiedzieć...

21:55: Wł. Perzyński „Dwa obraz... ki”. 22: Pieśni w wyk. M. Freund...

Wszystcy kolędy z którymi ora... cowałem nie mogę sobie tego...

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy CZY WYPADA PANNIE--PIERWSZEJ SIĘ OSWIADCZYĆ?

MIŁOŚĆ O KTÓREJ ON NIE WIE

Jak wiele innych, i ja udaję się do Pana z prośbą o radę i wierzę, że nie poskapi mi jej Pan, bo będąc stałą czytelniczką Pańskiego pisma

sympatycznego i pożytecznego, miałam czas przekonać się o tym, że każdemu, udającemu się do Pana udzielasz iście ojcowskich rad i wskazówek. Oto: od dłuższego czasu czuję się bardzo nieszczęśliwa, a powodem tego jest co następuje:

Przed paru miesiącami poznałam pewnego chłopca, którego przedtem jeszcze znałam z widzenia, i bardzo często o nim myślałam. A gdy go poznałam osobiście i porozmawiałam, od chwili tej myśli moje leca tylko ku niemu i stał się on czemś więcej niż miłym znajomym. Ale on o tem wcale nie wie, bo raz jeden tylko z nim rozmawiałam wtedy właśnie, gdy go poznałam.

Panie Gawędo, poradź mi Pan łaskawie jak mam postąpić i co czynić. Czy zamechać zamiarów zbliżenia się do niego i pogrzebać swe marzenia jako nie mające się nigdy ziścić? Czy też myśleć o nim nadal i wierzyć że to, o czem marzę ukaże się w końcu czy później w formie realnej?

Czy moje marzenia będą kiedyś uwieńczone jakimś skutkiem? Czy staną się rzeczywistością? Co mam czynić? Bo sama nie wiem. A pytać o to nie mam kogo, tylko Pana. Proszę zamieścić mój list, a może on, który też czyta Pańską gazetę, domyśli się i zrozumie czego, to serca krzyknę.

Stefa.
Panno Stefo. Bwja że ludzie wzajemnie się kochają, nie o tem nie wiedzac.

Bardzo przeto możliwe że chłopiec któremu oddała Pani serce, za płąnął do Niej równem uczuciem.

Najprostsza tedy rzecza byłoby się o tem upewnić, wyznając mu swą miłość.

Cała rzecz w tem, żeby krzyk serca nie trafił w próżnię, lub co gorsza nie spotkał się z drwinami

jeśli nie w oczy to wobec znajomych.

Cóż tedy robić. Oto przede wszystkim nalezy sie postarać o częstsze widywanie się z kochanym.

Z jednego blysku oczu, z jednego półśłówka zorientuje się Pani czy miłość jej będzie odwzajemniona.

Dopiero po tych nieomylnych symptomatach, jeśliby ów młodzieniec zdradzał dalszą n e smiałość

może Pani zaryzykować miłosne wyznanie, ale w bardzo oględnej ucyjwnionej formie.

CHYBA AWIONETKA...
Czytelnik z Lublina pisze:

„W roku 1929 jesienią zapoznałam ładną chotyłowiankę imieniem „Jadzia”, z którą po pewnym czasie nawiązałam sercową znajomość a plan naszej znajomości był, że mieliśmy do siebie należeć.

Bedac kilka razy w Chotyłowle oświadczyłem się mojej Jadzi i zo-

stałem przy... lecz w chwili przy stąpienia przezemnie do zrealizowania naszych zamiarów Jadzia bez podania mi powodów przewieka sprawę.

Muszę zaznaczyć, że jestem lublianiem i pracuję również w Lublinie, przeto od Jadzi dzieli mnie 240 kilometrów i trudno mi jest jeździć, gdyż zajęcia moje nie pozwała mi.

Usprawiedliwiałem się z tego w liście przed moją Jadzią, mimo wszystkiego uparła się żebym koniecznie przyjechał do Chotyłowa.

Ostatnio wysłałem list, w którym zapraszam moją Jadzię ażeby wraz z ojcem swoim przyjechała do Lublina w celu zapoznania moich rodziców i ewentualnie zdecydowania ostatecznie o naszych zamiarach, na który to list do obecnej chwili nie mam odpowiedzi.

Kończąc list swój upraszam W. P. Redaktora o łaskawe przeniesienie do serduszka mojej Jadzi, a następnie o poinformowanie mnie jak mam nadal z nią postępować.

Marian Z. z Lublina.
— Panno Jadziu, tak nie można. Gdyby Pan Marian był lotnikiem i właścicielem awionetki, oczywiście machnąłby sobie codziennie po burze na obiad do ukochanego Chotyłowa, a na kolacji byłby już w Lublinie.

Ze jednak najskromniejsza nawet awionetka kosztuje około 10 tysięcy, a prztem nie wiem czy w Chotyłowle byłoby gdzie lądować, nie mówiąc już tego że chłopczyzna mógłby sobie broń Boże krzywdę zrobić, należałoby mojem zdaniem zrezygnować z tych wygórowanych żądań, zadowolnić się do czasu pośrednictwem naszej sprawnej poczty, lub też przyjechać do Lublina.

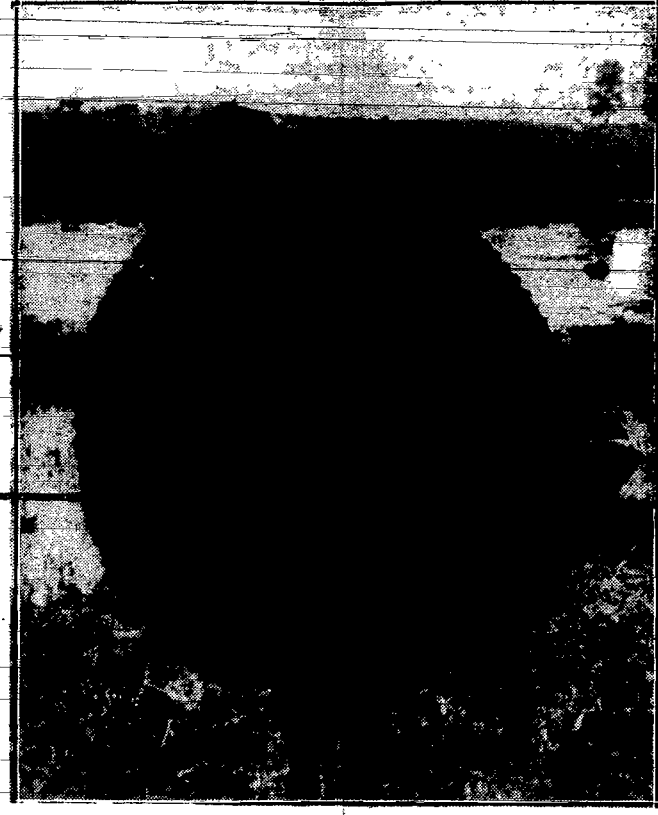
W każdym razie błagam Pania, niech Pani natychmiast odpowie

zamepokojonemu Manusiowi: **TADEUSZ R. W. KIWERCACH.**

nadesła swą zgodę, ogłasza do wiadomości interesującej Go osoby. Adresu nie posiadam, jeśli Pan Pańskie nazwisko i adres. Dobrze?



Niezwyczajnie księżarów dzień na dziedzińcu uniwersytetu w Bombay (Indje) ma rzekomo ta własność, że każdy student który go dosiedzi - napewno zda egzamin.



Zwycięzca wielkiego biegu koiarskiego Paryż - Roubaix (250 kilometrów) Belg Gyssels na finiszu.



Główna wygrana w wielkim biegu otwarcia w Karlshorst zdobył fuk s pod dżokejem von Tell. Wypiąta 452 za 10.

Olbrzymi liść rośliny „Victoria Regia” rosnącej na wodach brazylijskich — doskonale służyć może jako parasol.

HUMOREK

Klient u prowincjonalnego goli brody: — Dlaczego pański nies tak panu patrzy na rece?

Fryzjer: — Widzi pan dziś rano obciałem klientowi jedno ucho. A teraz to bydle myśli, że tak będzie za każdym razem, i czeka...

Sędzia: — Czy pan żyje ze świadkiem w nieprzwiązni?

Oskarżony: — Gorzej, panie sędzio, bo w małżeństwie.

A: — Wiec pan doktor naprawdę bawił przez dwa miesiace poza Warszawą? A cóż na to pańscy pacjenci?

Doktor: — To dobre dzieci. Nie chorują, gdy ich nie lecze.

Matka: — Pamiętaj, Józiu, jak jesz jabłko, żebyś nie rozkrył ro baka.

Józio: — E, mamusiu, robaki same już musza uważać, żebym ich nie ukasł.

A: — Ubezpieczyłem wczoraj moja fabrykę od ognia.

B: — A ta mój małatek od gradobicia.

A: — A jak pan zrobisz to gradobicie?

Szef do prokurenta: — Dlaczego tych listów nie wysłano?

Prokurent: — Kazałem to wczoraj zrobić pomocnikowi, ale widocznie nie zrozumiał.

Szef: — Co? kto tak mówi, że go podwładni nie rozumieją, jest skoneczonym idiota. Zrozumiał pan?

— Nie panie dyrektorze.

A: — Ile pan ma dzieci?

B: — Dwa i ćwierć tuzina.

A: — O rety, 27? to chyba niemożliwe.

B: — Dlaczego dwadzieścia siedem? powiedziałem dwójce dzieci i ćwierć tuzina, razem 5. Chyba dość...



W Szwajcarii już wiosna drzewa magnoliowe kwitną w parku miejskim w Lucarno.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

TO MAUZER!

Usłyszawszy te słowa: — Kto tam pyta o Sawickiego? — Kubiak łajdachim lecz stanowczym ruchem ręki odsunął nabok mężczyznę, zagradzającego mu drogę i w tejże chwili znalazł się przed dwiema wysokimi postaciami mężczyzn, których twarze jednak w ciemności nie mógł dojrzeć.

— Ja się pytam o pana Sawickiego — powiedział pewnym siebie głosem.

— A czegoż pan sobie życzy od niego? — zapytał ten sam głos, co i poprzednio.

— Powiem to jemu samemu, a teraz pytam się tylko, czy jest w domu, bo ten człowiek twierdzi, że go nie ma.

Zamiast odpowiedzi, wyższy i szerszy w ramionach mężczyzna, który prowadził właśnie z Kubiakiem rozmowę, postąpił kilka kroków naprzód, wyjrzał za bramę i jakby przekonawszy się o czemś, co go uspokoiło, powiedział krótko:

— Ja jestem Sawicki. Czego pan sobie życzy?

A, to wy towarzyszu... — ucieszył się Kubiak. — Przychodź do was z polecenia Brzozowskiego.

— No i co dalej? — pytał nieufnie Sawicki. — Może przydziecie kiedy indziej, bo teraz spiesze się bardzo.

Kubiak wyteżył całą wolę, aby zachować spokój i naturalne brzmienie głosu, kiedy powiedział jakby z odcieniem rozczarowania:

— To źle, bo ja już od kilku dni was szukałem, ale nie znalazłem nikogo, bo przyjechałem z Łodzi, bałem się rozpytywać pierwszego lepszego... I dopiero Brzozowski wskazał mi wasz adres.

Przyjechałem właściwie specjalnie tutaj, żeby się zetknąć z wami albo z Mauzerem... — dodał przyciszonym głosem.

Zrozumiał, że efekt tych ostatnich słów, a przedewszystkiem wymienienie przez wiska tajemniczego kierownika organizacji — był nadzwyczajny.

— Ooo? — odczytał się po raz pierwszy człowiek, towarzyszący Sawickiemu. — A cóż to za interesy macie do tego Mauzera?

Zimny, stalowy dźwięk tego głosu nie tronił jednak Kubiaka, choć czuł, że poproszony o ciemność wpatrują się w niego świadczące oczy nieznanego.

— Interes bardzo prosty — odparł spokojnie. — Przyjechałem tutaj z Łodzi, aby znaleźć sobie pracę, a że poza pracą normalną lubię i inną, więc pierwsza rzecz, chciałem się zetknąć z ludźmi, o których słyszałem.

— Macie jakie polecenie z Łodzi? — zapytał tenże ostry, metaliczny głos.

To pytanie zaskoczyło Kubiaka. Zawahał się, ale tylko na krótki moment i już po chwili znalazł odpowiedź.

— Od czegoż był wysokim urzędnikiem policji? Znał przecież ze słyszenia nazwiska wszystkich wybitniejszych kierowników organizacji wyrotowej w kraju i przypomniał sobie natychmiast to, co wiedział o Łodzi, mówił bez zająknięcia:

— Ba, miałem dwa listy, jeden od towarzysza Frumkina, a drugi od „Wiktora”, ale jak widziałem, że „Wiktora” został przed dziesięciu dniami aresztowany, a Frumkin zwał, więc musiałem zniszczyć te listy, kiedy nazajutrz wyjeżdżałem do Sosnowca, bo byłem śledzony.

— Miałeś list od samego „Wiktora”? — zapytał ostro Sawicki. — Znalazcie go dobrze?

Kubiak roześmiał się półgłosem:

— Też pytań! Pracowałem z nim przecież w jednej fabryce... — W Centralnych Zakładach Elektrotechnicznych? — zapytał towarzyszy Sawickiego.

— Tak, w oddziale turbogeneratorów — dodał Kubiak natychmiast i w tejże chwili uświadomił sobie z zadowoleniem, że dwie noce poświęcone na badanie ostatnich raportów policji politycznej dotyczących działalności organizacji wyrotowej, nie zostały zmarnowane.

— Jak się nazywacie? — indagował Sawicki dalej.

Kubiak wymienił bez zająknięcia swoje przybrane nazwisko, któremu legitymował się w Sosnowcu.

— No, dobrze — rzekł Sawicki. — Przyjdźcie do mnie za parę dni, powiedzmy w środę, do tego czasu sprawdźcie to — wszystko i będzie mógł się wami zająć.

Ten obrót sprawy nie mógł zadowolnić detektywa. Zrozumiał, że jeśli Sawicki zacznie sprawdzać — to on nie będzie już miał pogo pokazywać mu się na oczy inaczej, jak z nakazem aresztowania.

A Kubiakowi nie o to przecież chodziło.

Nie mógł dopuścić za żadną cenę do tego, by gra, która tak dobrze się zaczęła, miała się popsuć i groczyć przegrana.

Postanowił sięgnąć po najwyższy atut, który mu właśnie przyszedł do głowy, zdawał sobie sprawę z tego, że sięga po broń niebezpieczną i ryzykowną, ale to go nie przerażało, lecz przeciwnie, zaogniło ambicję i wyostrzało czujność i opanowa-

nie.

— Za parę dni... — powiedział gniewnie. — Cóż to, nie ufacie mi? Miałem o was inne wyobrażenie, towarzyszu Sawicki, bo mi inaczej o was mówiono. Jestem przekonany, że gdybym natrafił na Mauzera, to nie kazalby mi czekać do środka.

Milczący towarzyszy Sawickiego roześmiał się wesoło.

— A, to dobrze — zawołał. — Skądże macie te pewność?

— Bo słyszałem o nim, że jest fajny chłop... — odparł Kubiak zupełnie naturalnym głosem.

— A cóście o nim słyszeli? — zapytał tenże mężczyzna głosem tak pełnym ciekawości a jednocześnie i humoru, że w pracującym ze zdwojoną energią umyśle Kubiaka zrodziło się nagle pewne podejrzenie...

Postanowił grać nadal w te same karty.

— Dużo słyszałem... Morowy chłop jest, za takim toby człowiek w ogniu poszedł... Mówiono u nas o jego ostatnich wyczynach...

— No cóż mówiono? — pytał dalej ciekawie ten, który tak się interesował Mauzerem.

— Co? A to chyba i wy wiecie tu nie gorzej odemnie — zdziwił się Kubiak tak szczerze, że niktby nie mógł podejrzewać go o ryzykowną grę, jak nie przyszło zapewne do głowy jego rozmówcom, że przez cały czas ścisnął w kieszeni zimna stal rewolweru, trzymając palec na cynglu. — Czy zabójstwo na Wolf w Warszawie, to był zły „kawalek”? Zemdlił się na tym starym draniu, jak on się tam nazywał, zapomniałem, za wymówienie czwartej części robotników...

— O! — wykrzyknął nieznanomy. — To i o tem wiecie...

— A czemuż miałbym nie wiedzieć? — Przecież on podobno dlatego wywiał do Zagłębia. A potem ten granat, który rozwał dom dyrektora Fiszę w Dąbrowie tegoż dnia, kiedy zamknięto fabrykę, a Fisz miał nazajutrz wyjechać zagranicę „na wypoczynek”... — ciągnął dalej z entuzjazmem. — A potem to postrzeżenie Bystrzyckiego...

— Ejże... — przerwał nagłe ostro nieznanomy. — Skądże to wiecie, że i to jest czynem Mauzera?

Kubiak uśmiechnął się w duchu, lecz odparł najpoważniej:

— A kłóży, jak nie on? Chciał sprzątnąć drania, szkoda tylko, że źle trafił.

— To się mylić, bo to nie Mauzera roboty — powiedział gniewnie nieznanomy, a równocześnie Sawicki dodał:

— Za co Mauzer miałby strzelać do jakiegoś tam kreślarza? Ale Kubiak nie dał się zaskoczyć tem jednoczesnym niemal odezwaniam się.

— Nie on sam, to z jego rozkazu... Pewno zdradził łajdak, albo za dużo wiedział, a nie był pewny... — odrzekł głosem tak spokojnym, jakby mówił o czemś najwykiszszem w świecie.

Drgnął nagle, poczuwszy na swym ramieniu dotyk ręki.

To nieznanomy położył mu ją lekko, mówiąc swym zimnym, obojętnym głosem:

— W poniedziałek przyjdźcie do Sawickiego... Tak około dziewiętej wieczorem... Pogadamy wtedy, a tymczasem dowiedzenia. Musimy już iść, towarzyszu Sawicki...

— Tak, przyjdźcie w poniedziałek — potwierdził Sawicki tonem, jakim podwładny powtarza rozkaz zwierzchnika.

Kubiak poczuł, jak wąska, zimna dłoń nieznanomego odnalazła jego rękę i uściśnęła ją mocno.

Wyciągnął dłoń, by odszukać w ciemności rękę Sawickiego, gdy wtem do bramy wpadł czarny cień i słumionym głosem, w którym jednak Kubiak poznał głos mężczyzny, proszącego go na ulicy o zapalki, zawołał:

— Bacznosc policja!...

I zniknął natychmiast z powrotem za bramą.

Jedną tylko sekunde trwało wahanie Kubiaka... Zdecydował się natychmiast i odrzucił myśl, która mu początkowo podszeptowała, aby skorzystać z obecności policji i wezwać jej pomocy.

— Nie, to bytoby przedwczesne... Mogłoby popsuć całą sprawę.

I gdy teraz razem z tymi trzema mężczyznami, z których każdy miał powody te czy inne, w tym czy innym stopniu obawiać się zetknięcia się z policją, schronił się w pośpiechu w ciemnym przejściu pomiędzy dwiema drewnianymi budami, służącymi do nieznanych mu celów, czuł niemniejże pragnienie, niż oni, aby policja nie weszła na podwórze i nie znalazła ich tutaj.

Stojąc pomiędzy człowiekiem, który zaczął go w bramie, a nieznanym, z którym prowadził rozmowę, dostrzegł w ich rękach małe, czarne przedmioty, gotowe do strzału.

Upłynęło parę minut męczącego oczekiwania. Wreszcie cichy gwizd przesył powietrze.

— To Bronek... — szepnął Sawicki. — Znaczą przeszli i droga wolna...

Poczem obaj z nieznanym, poźegnawszy krótkim — „Dowiedzenia” pozostałych, poszli przez podwórze w kierunku bramy.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Uczciwość zwyciężyła miłość ojcowską

Porwany chłopiec pozostał w rękach szantażystów

Hamburska policja kryminalna zaista obecnie, niewyjątkowym doświadczeniem szantażem, pozostającym w związku ze **zniknięciem 13-letniego chłopca**, Lindo'fa Algernissa, syna zarządcy jednej z linii pocztowych.

Chłopiec wyszedł z domu jeszcze w dniu 19 marca, udając się do szkoły po świadectwo. Twierdził, że musi się spieszyć, gdyż ma do załatwienia jeszcze sprawunek dla siostry. Od tej chwili **nie widziano go więcej.**

W Wielki Piątek ośmiec chłopca znalazł na progu swego mieszkania kartkę papieru, z nakreślonym na niej następującymi słowami:

„Niech pan złoży na najwyższym stopniu kaplicy Matki Boskiej 1000 marek. Wówczas syn pański zostanie panu zwrócony w samochodzie. W przeciwnym razie **nie ujrzycie pan więcej swego dziecka.** Pieniądze muszą być złożone w przeciągu 48 godzin.”

Widocznie szantażysta wiedział, że ośmiec, jako zarządca linii pocztowej, zawsze otrzymuje w okazał gotówkę. Liczyli na to, że dla ratowania syna

Potem w towarzystwie policjantów udał się na wskazane miejsce i przed przydrożną kaplicą Matki Boskiej złożył kofercie z bezwartościowym starym banknotami.

Po chwili z rowu przydrożnego wyskoczył jakiś człowiek i zaczął zbliżać się do kaplicy. Wezwany przez policjantów do zatrzymania się, nie tylko nie usłuchał, ale **szybkim sprintem** dopadł do kapliczki, porwał kofercie i oddał się podem. Policjanci oddali do niego kilka strzałów, które jednak prawdopodobnie chybiły, gdyż nieznanomy zniknął niepoznanym w gestach drzew.

Ucieczka jego ogromnie **komplikuje sprawę**, gdyż obecnie niewiadomo: 1) czy chłopiec istotnie został porwany; 2) czy może z powodu złych stopni na świadczenie obawiał się wrócić do domu i ukrywał się przed ojcem; 3) czy z tych samych powodów nie popełnił samobójstwa; 4) czy iacyś nieumierni ludzie, wiedząc o jego zaginięciu, nie wykorzystali tej okoliczności dla popełnienia na rodzicaku maica wymuszenia.

Wszystko to **możnaby wyjaśnić**, gdyby się udało pochwycić chłopca, który przyszedł po kofercie. Obecnie jednak policja niemiecka będzie miała jeszcze wiele kłopotów, zanim rozwiąże te zagadki.

Lew w restauracji

Obezwładniono go rzutem lassa

Jedną z najmłodszyc restauracji w Cannes, uczeszczaną przez całą zagraniczną arystokrację, spędzającą wczesną wiosnę na Jasnym Brzegu, była onegdaj widowiskiem zwyczajnie emocjonującej sceny.

W chwili gdy główna sala zakładu wypełniona była najbardziej dobrowolną publicznością, wśród której znajdowały się Lady Asquith i Lady Louis Mountbatten, przetrwało już duże okno weszła najsłynniejsza gwiazda publicznego życia i publicznego cyrku.

Było to zwierze zupełnie oswojone, które niedługo przedtem występowało na przedstawieniach, mimo to jednak jego samowolny spacer po restauracji wywołał wśród zebranych gości nieopisaną panikę.

Kobiety miały albo krzycząc rzucały się do ucieczki, ku wielkiemu zdziwieniu „krowiwej pustyni”, która nie spodziewała się, że swem pojawieniem się wywoła tak bur-

miujące wrażenie.

Zanim jeszcze zdolało opuścić nań strumień wody z weża pożarniczego, przybiegli właściciele lwicy i obezwładnił zwierzę, chwyciwszy je na lasso.

Spacer lwicy skończył się zarówno dla niej tak dla publiczności bezmieszczeńskiego wypadku.

Wieści ze świata

Kryjówka złodziejska w wydrążonym obcasie. Onegdaj w Widnie wamywacze dostali się do mieszkania wdowy po generale, Laury Poll, zabierając kosztowności w sumie około 7.500 szillingów. Policja niebawem przywehyciła sprawców w osobach znanego w mywaczu Karola Sedlaka i jego strywiecznego brata Alfreda. Aresztowano również trzech innych Sedlaków pośrednio zamieszanych w te kradzieże. W czasie dochodzenia wyszło na jaw, że znaczne towarzystwo oszukiwało się wzajemnie przy podziale łupów. Tak u p. Alfreda Sedlaka ukrył część skradzionej u pani Pohlowei biżuterii w wydrążonym obcasie swego trzewika, chcąc uniknąć podziału z łowarzyszami. Ponieważ Sedlakowie zostali zde maskowani jako nalogowcy i niebezpieczni złodzieje, mający już wiele kradzieży i włamań na swoim koncie, czeka ich ciężka kara.

Mysz powodem pożaru. Podczas pożaru pewnego domu w stacji Ostrowiec Anielski Rępnocni zginęła cała rodzina właściciela domu złożona z pięciu osób. Jak wykazało śledztwo, pożar powstał w sasiadnym magazynie i został spowodowany przez mysz, które gryzły pudełka z pałkami.

Po 13-tych kieliszku. W jednym z szynkowni na przedmieściu Paryża-codziennym wesołym gościem był niejaki Rene Guillet. Onegdaj, będąc w zbyt dobrym humorze, zalał się, że wypije 12 kieliszków wódki. Zakład stanął i Guillet zaczął pić. Po 12 kieliszku chwiał się, nie mógł na nogach stać i oświadczył: „Wypije jeszcze 13-ty”. Ktoś ostrzegł go, że to fatalna liczba. Guillet jednak kazał sobie naleć wódki i wypił 12 kieliszek. Poświadczył go, padł na ziemię. Gdy go podniesiono, już nie żył.

WALKA O SEAWĘ

Jeden lekarz popełnił samobójstwo — drugi zwariował

Powszechnie dziś znany środek znieczulający eter, od medycyny stosowany jest w medycynie. Jego własności znieczulające pierwszy odkrył lekarz amerykański Crawford z Georgia, który jednak **nie umiał wyzyskać** praktycznie swego odkrycia.

Dopiero w r. 1848 William Morton, studiując chirurgię dentystryczną na uniwersytecie w Harvardzie użył eteru jako środka znieczulającego podczas operacji **dokonywanej na psie.**

Zachęcony dobrym wynikiem zdecydował się zastosować eter u pewnego pacjenta, który zgłosił się do niego z żądaniem wyrwania kilku zębów.

Gdy i ta próba dała dobre wyniki, Morton wystosował do głównej szpitala w Massachusetts prośbę, aby mu pozwolono

zademonstrować swój wynalazek na jednym z pacjentów szpitala.

Zapowiadająca operacja wywołała wielkie zainteresowanie świata lekarskiego. W oznaczonym dniu w sali operacyjnej zebrali się kilku dziesięciu lekarzy profesorów, aby być świadkami **niezwykłego eksperymentu.**

Podczas operacji wyszywe partryli z podziwem na pacjenta, leżącego spokojnie pod nożem chirurga. Po przebudzeniu się z narkozy oświadczył on, że **nie czuł najmniejszego bólu.**

Morton odradza stał się sławnym, sława jego jednak nie trwała długo. Zgłoszili się inni lekarze twier-

dząc, że już przed nim znali własności znieczulające eteru. Wszczął się spór, jeden **z najbardziej namietnych** w historii medycyny. Jeden z lekarzy, który rościł sobie prawo do miana pierwszego odkrywcy eteru, tak bardzo wziął sobie to sprawo do serca, że popadł w chorobę umysłową. Drugi w przystępnej rozpaczy **nozbawił się życia.**

Inni, widząc że pretensje ich nie są uznawane umilkli **nie czuli najmniejszego bólu.**

A tymczasem eter w chirurgii praktycznej został wyparty przez inne środki i dziś już tylko rzadko jest stosowany.

Zywe mleczarnie spacerują po Paryżu

Dawny, przedwojenny Paryż znany był z tego, że po ulicach jego spacerowały małe trzody kóz, złożone z 10 do 20 sztuk tych wesołych i pożytecznych zwierząt. Na czele trzody szedł pasterz, przygryzając na niskiej fułarce i dając przez to znać amatorom świeżego koziego mleka, że mają wsiść z paczynielem na ulice, aby otrzymać swoją porcję.

Przed kilku laty ówczesny prezydent policji wygnał kozy z ulic miasta, uzasadniając swe zarządzenie tem, że w tak ruchliwym mieście jak Paryż przechadzające się wśród samochodów kozy stanowią poważną przeszkodę ruchu i nierzadko a nawet mogą do pewnego stop-

nia zagrażać bezpieczeństwu publicznemu.

Obecnie jednak miłośnicy malowniczych widoków starego Paryża domagają się zniesienia zakazu, a przytaczają się do nich ci, którym mleko kozie, posiadające jak wiadomo własności lecznicze w chorobach płuc, zalecane jest przez lekarzy.

Na ich żądanie więc wrócić na ulice miasta trzy trzody kóz, ale prześlągają tylko przez wąskie zaułki t. zw. dzielnicy łacińskiej, gdzie pojawiają się trzy razy dziennie, wedle ściśle oznaczonego rozkładu godzin, aby uniknąć naintensywniejszego ruchu kołowego.

Główne wygrane Loterii Państwowej

- Zł. 150.000 na nr. 8982.
- Zł. 5.000 na nr. 134278.
- Zł. 3.000 na nr. 84041 44334 6932 159540.
- Zł. 2.000 na nr. 9011 20864 22274 26732 55656 62855 66431 71780 78500 80034 85601 93296 96596 107744 125651 131276 134747 141148 157007 44787 54336 60633 61710 62557 65726 87590 91509 94604 96615 96925 100826 103623 111321 120136 122016 123543 125428 127077 127129 131461 133395 136538 146119 147087 152718 155087 157176.

Zebrańie Legji Podchorążych Rezerwy Z działalności Stow. Mieszk. Przedmieść

W niedzielę 10 b. m. odbędzie się ogólne zwyczajne zebranie Podchorążych Rezerwy

Uruchomienie fabryki

Dnia 1-go bm. Stowarzyszenie Fabrykantów Włókienniczych uruchomiło fabrykę Gubińskiego (oddział tkacki) przy ul. Konopnickiej Nr. 3. Do pracy przystąpiło 43 robotników.

Zawody strzeleckie

Dziś o godz. 10 rano na strzelnicy P. W. (ul. Branickiego) odbędą się zawody strzeleckie o odznakę strzelecką II i III klasy. Uczestnictwo bezpłatne.

Zgon samobójczy

Regina Sieczkiewicz, która w celu samobójczym napila się esencji octowej i znajdowała się na kuracji w szpitalu św. Rocha, zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Rz. P. w lokalu własnym przy ul. Warszawskiej 9 o godz. 11-ej w pierwszym i o godz. 12-ej w drugim terminie. (Na porządku dziennym m. in. sprawozdania z działalności i wybory władz Koła Legji Podchorążych (Zarządu, Komisji Rew. i Sadu Koleżeńkiego.)

„Królowa przedmieścia”

Dziś w teatrze „Palace” o godz. 4-ej pp. zespół śpiewaczy i S. M. P. przy kościele św. Rocha odegrają arcywesołą i przepiękną sztukę ludową ze śpiewami i tańcami w 5 aktach

Zebrańie mieszkańców „Wygody”

Dziś o godz. 4 min. 30 p.p. odbędzie się zebranie na „Wygodzie” w budynku „Zdobyczy Robotniczej”. Podobnie jak na zebraniach na innych przedmieściach omawiane będą sprawy kulturalne i gospodarcze ty-

czące się mieszkańców przedmieścia Wygody, Zacisza i ul. Wasilkowskiej.

Nie należy wątpić, że zebraniem zainteresują się wszyscy mieszkańcy, gdyż naprawdę chyba żadne przedmieście nie jest tak zaniedbane pod względem gospodarczym i innymi jak Wygoda.

To też celem Zarządu jest zaprotokółowanie wszystkich tych bolączek i niedomagań i dopilnowanie, aby w swoim czasie mogły być one usuwane.

Ponadto zostaną wybrani delegaci, którzy będą mieli za zadanie być w kontakcie z Zarządem Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść i współpracować dla dobra ogółu.

Tragiczny wypadek na Jeziorze Dworzyszczu

Pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych na jeziorze Dworzyszczu położonym w pobliżu wsi tejże nazwy grupa chłopców i dziewcząt ścigając się na łodzi wpadła na cienką powłokę łodu, skutkiem czego łód pod ciężarem przeszło 10

osób załamał się i do wody wpadło 2 dziewcząt i 3 chłopców.

Dzięki natychmiastowej pomocy włóścian cztery osoby zdolano uratować. Jeden z chłopców 17-letni Wacław Steczkiewicz utonął.

Walne zebranie Zw. Oficerów Rezerwy

Dziś 3 bm. o godz. 11 min. 30 w pierwszym terminie i o godz. 12-ej w drugim, w lokalu Związku, ul. Warszawska 9, odbędzie się doroczne Walne Zebranie Związku Oficerów Rezerwy.

Na porządku dziennym, m. in. sprawozdania z dotychczasowej działalności i wybory nowych władz.

MODERN” Dziś o godz. 5¹⁵, 6⁴⁵, 8³⁰, 10¹⁵

Ceny od 1 zł.

8-my DZIEŃ

REKORDOWEGO POWODZENIA POLSKIEGO FILMU DŹWIĘKOWEGO

ROK 1914

epopea miłości i bohaterstwa

JADWIGA SMOSARSKA
Witold CONTI

w rolach głównych.
DIALOGI w JĘZYKU POLSKIM I ROSYJSKIM

Od godz. 11—3 po poł. wyświetla się

ROK 1914

PO CENACH ZNIŻONYCH OD 75 gr. =

Przed wyjściem za granicę nauczyć się BUZE, tańca, koncertu. Adres w administracji.

Szał na wspomnienie o posagu

Teści bije zięcia i rozpędza gości

We wsi Michniowce, podczas biesiady weselnej powstała kłótnia między zięciem Kuźmierzem, a teściem Janem Rynkunem o wysokość posagu obiecanej córce.

Zatarg skończył się straszliwie. Rynkuna opętała furja. Pochwyił on siekiere i rzucił

się na zięcia, a gdy ten uciekł, Rynkun porąbał stoły i ławy, poranił kilka osób które mu w tem przeszkadzały, a następnie wypadł na strych i podpalił chatę. Szalańcza z trudem obywatelnio, gdyż bronił się zaciekle i pożar ugaszono.

Wyrok śmierci na żonę Szwagler i mąż jako sędziowie

W miasteczku Korelicze zamieszkuje Hiller Fajwelewicz, któremu sprzyrzyła się niezwykle żona, kobieta w starszym wieku. Chcąc się jej pozbyć za wszelką cenę, Hiller udał się na naradę ostateczną do szwa-

gra swego, Abrama Karolickiego. Przyjaciele wydali na kobietę wyrok śmierci przez powieszenie. Kiedy zabierali się do spełnienia zbrodni, uszkodzono im. Siedzą teraz w więzieniu.

Tragiczny zgon ogrodnika Śmiertelny upadek z drzewa

W majątku Werczta, gminy miadziolskiej, okropną śmiercią zginął ogrodnik Julian Duczyński. Podczas wiosennego oczyszczania drzew owocowych z suchych gałęzi, Duczyński wylał na gruszę. W pewnej chwili, gdy znajdował się na wysokości przeszło 5 metrów, naci-

nięta stopą gałąź trzasła i ogrodnik runął na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu, wskutek złamania kręgosłupa.

Popierajcie L.O.P.P.

MECZ BOKSERSKI Estonja - Białystok

11:3

Międzynarodowy mecz bokserski jaki odbył się wczoraj na ringu w teatrze „Palace”, pomiędzy estońskim klubem „Tallina boksi klubi” a reprezentacją Białegostoku zakończył się zwycięstwem estończyków w stosunku 11:3.

Mecz zgromadził niezwykle liczną publiczność i zwolenników pięściarskiego sporu.

Gościnne występy zespołu teatrów miejskich Z.A.S.P. w Wilnie pod dyktando M. Szpakiewiczza

Teatr „PALACE”

Poniedziałek 4 kwietnia o g. 8 m. 30

Ta... której szukamy

Świetna komedia w 3-ach aktach Ludwika Hirszfelda

Reżyseria:

Stanisława Wysocka

Ceny od 50 gr. do 3³⁰

Dr. A. Adamowicz

ChOROBY, ZŁOŚĆ, NERWICZNA, PŁONKA (żółta) Przyjmuje w gabinecie Dr. A. GURWICZA BIAŁYSTOK, Marmota Płockiego 12, (dawny Lipowa) Tel. 5-28. od godz. 10 do 1-1 i od 4-1 do 6-1 wiecz.

WYKŁADY GŁOSZENIA: 1 min. wiersz 1 ssp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11